

# NOWINY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85. TELEFON 33. SKRZYNKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 2 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajnie 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

## Praca w Polsce nie jest za droga, Panowie Przemysłowcy!

Inne czynniki stanowią o upadku przemysłu łódzkiego.

Łódź nie oddaje państwu ekwiwalentu za kredyty z czasów inflacji.

W „Echu Warszawskim“ czytamy:

(s-k). Ostatnie dane, ogłoszone przez Główny Urząd Statystyczny, a dotyczące handlu zagranicznego Polski w pierwszej połowie rb. (4 miesiące), wskazują na wydatnie ujemny bilans handlowy przemysłu włókienniczego, w którym oczywiście Łódź odgrywa pierwszorzędną rolę.

188 milionów złotych importu surowca i tkanin, a tylko 57 milionów złotych wywozu, to zbyt poważny deficyt, by nie wyciągnąć stąd jaknajdalej idących wniosków, co do organizacji jednego z najbardziej u nas rozbudowanych przemysłów. Faktem jest, że pomijając nieliczne wielkie przedsiębiorstwa włókiennicze Łodzi, naogół przemysł łódzki pozostaje na niesłychanie niskim poziomie technicznych i handlowym, wykazując niezwykle słabe zdolności przystosowania do nowych warunków zbytu i produkcji.

Nie to, że zmieniły się zupełnie warunki produkcji, że eksport do Rosji ustał, że wywóz zagranicę wymaga obecnie produkcji na wysokim poziomie technicznym; przemysł łódzki pracuje jak dawniej, oszczędzając na maszynach, nowych urządzeniach, udoskonaleniach w metodach wytwarzania i wynagradzania pracy, słowem przedstawia smutny obraz zupełnego zastoju techniczno-handlowego.

Przez cały czas wojny i po wojnie przemysł łódzki nie nabywał nowych maszyn, nie udoskonalał systemu produkcji, pomimo, iż świetne konjunktury inflacyjne pozwalały na dalsze rozbudowanie i udoskonalenie zarówno produkcji, jak i obsługi handlowej. Skutki nie dały nam długo czekać, przy piętrowym słabieniu rynku zbytu, przemysł łódzki zachwiał się i do dziś dnia wegetuje, zwracając się o pomoc kredytową państwa, ulgi podat-

kowe, zamówienia i t. d.

Podobnie nie wyzyskano ze strony przemysłowców łódzkich organizacji handlowej, zdobywającej nowe rynki zbytu. Inflacja pomogła do masowego zakupywania towaru na rynku wewnętrznym, wobec masowej ucieczki od pieniądza; podobnie zakupywano chętnie towar łódzki ze strony zagranicy, wobec różnic walutowych, kalkulujących świetnie nasz nawet najgorszy towar za bezcen dla obcego eksportu.

Przemysłowiec łódzki sam ze swej strony nie dolożył żadnych starań w kierunku trwałego nawiazania stosunków z zagranicą; dawał się wykupywać w czasach spadku marki polskiej; z chwilą zaś ustania inflacji przestał poprostu „wywozić“ wobec braku nabywców. Obecnie przemysł łódzki czeka zmiłowania Bożego. Może znowu wróci błogosławiona inflacja, a może...

I tak wegetuje z dnia na dzień,

w sposób niegodny polskiego Manchesteru, nie oddając obecnie państwu nawet części tych wielkich korzyści, jakie osiągnął z niezwaloryzowanych kredytów.

Ulgi podatkowe i masowe ograniczenia produkcji — oto odpowiedź Łodzi na kryzys gospodarczy.

Należy to zamotować ściśle, nie wątpimy bowiem, że lepsze i bardziej uspołecznione czynniki przemysłu łódzkiego przystąpią wreszcie do reorganizacji i technicznego unowocześnienia produkcji włókienniczej przestając operować jedynym argumentem, iż praca w Polsce jest za droga.

Praca nie jest najdroższym kosztem produkcji, zresztą należyte jej wyzyskanie jest także dołdem dobrej organizacji. Tej brak... Łódź.

„Echo Warszawskie“ i te grupy polityczne, które to pismo re-

prezentują, nie po raz pierwszy już wypowiadają pod adresem Łodzi gorzkie zbyt może krańcowe i ostre, niemniej jednak nie pozbawione całkowitej słuszności uwagi.

Aczkolwiek nie na wszystkie zarzuty „Echa“ godzimy się bez zastrzeżeń, jednak podkreślić i my musimy z całą stanowczością, jako pismo łódzkie, a przede wszystkim stykające się z temi sprawami, że dotąd mowy nie będzie o żadnych ulepszeniach i przystosowaniu się od tych czy innych warunków, dopóki niema przemysłu łódzkiego, a są tylko przemysłowcy łódzcy, wietrzący na każdym kroku interes własny na najkrótszą metę i traktujący w sposób niesłychany interes państwa, miasta, rzesz pracujących i całego przemysłu wreszcie.

Przemysłu łódzkiego niema, są tylko przemysłowcy łódzcy.

To jest stara historia i wszystkim aż nadto dobrze znana.

## Dziatwa z łąk i pól powraca na ławę szkolną.

Oby jej promień słońca przyświecał w nowym roku szkolnym.

„Nowiny“ witają Nauczycielstwo i Młodzież w murach Łodzi.

Rozbawiona dziatwa szkolna zaczyna myśleć o szkole, o książkach, o swych profesorach i kolegach.

W nocy niejednemu śni się klasa, szereg ławek, czarna tablica z dużym kawałem kredy; pan profesor patrzący ostro przez binokle i wyjaśniający suche formułki algebraiczne i cała masa kolegów w czasie wielkiej pauzy opowiadających sobie rozmaitej treści „kawały“.

Już od rana na ulicach gromadki miłutkich opalonych buzi w białych, zielonych i granatowych kapturkach i odznakami pensji spieszą się, rozmawiając żywo i gestykulując.

Chłopcy z rozwichrzonymi czuprynami dzielą się wrażeniami z obozów letnich, śmiejąc się z mniej odważnych i leniuchów, oczy błyszczą, usta składają się do śmiechu.

### W GMACHU SZKOLNYM.

Szmer, hałas, jak w ulu. W klasach, w sali rekreacyjnej, schodach i dziedzińcu szkolnym pełno roześmianych, tętniących życiem i energią dzielnych chłopców, patrzących odważnie w przyszłość. Niejeden z nich

chciałby być Robinsonem Kruzoe lub też bohaterem powieści Karola Maya.

Chłopcy rozmawiają z sobą, patrząc nieufnie na „nowych“ inaczey zwanych „fukksami“, indagują ich, wypytują się do jakiej szkoły chodzili, czy dobrze się uczyli, jak im szkoła podoba się i żartują z nich...

W klasie każdy z chłopców wybiera sobie miejsce i doбира sobie sąsiada. Dryblasy i drugo-uczniaki pakują się w ostatnie ławki pod piec.

Tam im lepiej będzie rozmawiać i ściągać według starego wypróbowanego zwyczaju. Na korytarzu trzech chłopców otoczyło nowego woźnego Jana, skubiąc go poufale.

Jan broni się ze śmiechem, wie, że to tylko żarty. Dzwonek!

Chłopcy wpadają do klasy tłocząc się i popychając.

Wchodzi p. dyrektor.

Wszyscy powstają z miejsca. P. dyrektor mówi do zebranych uczniów długo i poważnie.

Za chwilę wszyscy są na dziedzińcu szkolnym i w parach idą do kościoła.

### W KOŚCIELE.

Morze głów... Na ambonie ksiądz mówi słowo Boże. Chłopcy słuchają skupieni, na twarzach widać powagę.

Ostatni dźwięk organów i fala błogosławionych głów wysuwa się z kościoła.

Chłopcy zęgnają się i rozbuchają się do domów.

### W DOMU.

Między zakurzonemi książkami, spoczywającymi na etażerce, Marysia szuka gramatyki francuskiej starszego brata, bo pani przełożona mówiła, iż także będzie potrzebna.

Braciszek Franek, uczeń III klasy, męczy ojca, żeby mu kupił cyrkle, które już od tygodnia nie dają mu spokoju.

Nawet mały Janek, uczeń klasy wstępnej, równiutko podpisuje swoje nazwisko na naklejkach swych zeszytów.

### ...A NA PODWÓRZU

słychać głos przekupnia ulicznego, który ostrym i donośnym głosem woła: „Bruljony sprzedaje, bruljony sześćdziesiąt groszy sztuka. Lucjan Holc.

## Pan Wojewoda chce nawiązać kontakt z robotnikami.

Wojewoda Garapich zawiadomił związki tutejsze pismem, że pragnąłby wejść w bliższy kontakt z przedstawicielami sfer robotniczych tutejszego okręgu przemysłowego, celem szczegółowego zapoznania się z poglądami i postulatami warstw robotniczych w związku z obecnym stanem przemysłu w Województwie Łódzkim.

W sprawie powyższej odbędzie się jutro t. j. 2 września o godzinie 11-ej przed obiadem konferencja w sali posiedzeń Województwa przy udziale delegatów poszczególnych związków. Pal.

## Tajemnicza wędrówka ukraińców sowieckich do Polski.

Oj, ostrożnie z nimi.

W okolicy Skały nad Zbruczem 16 osób z Ukrainy sowieckiej przeszło na terytorjum województwa Tarnowskiego. Policja zatrzymała 7 osób, przy których broni nie znaleziono. Schwytni zeznają, iż grup takich jest więcej, między innymi miała jedna z nich przejść naszą granicę w okolicy Kopczyniec.

Władze zajmują się wyswietleniem przyczyn tej wędrówki, gdyż podobno nie ma się tu do czynienia ani z reemigrantami, ani też z dywersantami.

Czytajcie „NOWINY“.

## Co sądzić o radjosygnalach Marsa?

Radio komunikacja z Marsem jest podobno możliwa.

Prasę całego świata obiegł telegram, według którego na kanadyjskiej stacji telegrafu bez drutu w Point Grey (Vancouver) zauważono próby ze strony Marsa nawiązania łączności z ziemią. W dniu 21 sierpnia, a więc w dacie największego prawie zbliżenia się tej planety do nas, największego w ciągu dwóch stuleci, przyjęto w Point Grey sygnał, złożony z 4 odrębnych grup po 4 długie dźwięki w każdej (telegrafny bez d. u. n. przyjmują się przeważnie słuchowo), czyli 4 razy powtórzone c h c h c h. Znak taki nie figuruje w żadnych z używanych na ziemi kodeksów telegraficznych i radiotechnicznych w Point Grey są przeświadczeni, iż pochodzi on z Marsa. Późniejsza depesza głosi, że te same tajemnicze sygnały miały być odnotowane również przez prof. Low, w Dulwich pod Londynem. Co sądzić o tych wiadomościach?

Naszuwa się najpierw przypuszczenie, że jest to żartobliwa mistyfikacja, albo że, na tle chęci dosłyszania rzeczy nadzwyczajnych, zaszła poprostu omyłka, i przyjęto za nadziemskie ciekawki zwykłe, uboczne jakichś dźwięki. Takie właśnie rozwiązanie zagadki jest najwięcej prawdopodobne; każdego z nas korci jednak zapewne pytanie, czy z punktu widzenia praw fizyki dopuszczalna jest w ogóle myśl o radiokomunikacji z Marsem?

Sądźmy — że jest dopuszczalna. Tak w tem przynajmniej sensie, że nauka nie rozporządza danymi, na zasadzie których można by twierdzić, iż radio nie miało by zsiąć i w tej dziedzinie najmilszych, najbardziej do urzeczywistnienia niepodobnych pomysłów.

Twierdzą, co prawda, że atmosfera nasza otoczona jest jak gdyby panczem, ciekawym nieprzenikliwym dla fal Hertza, stosowanych w radiotelegrafii. Przemawiają za tem, jak gdyby, fakty następujące.

Po pierwsze, nie dochodzą nas fale Hertza ze słońca. Ale czy słońce fale takie wysyła? I czy rzeczywiście zupełnie nie dochodzą? Przecież słyszymy wciąż w słuchawkach radioaparatu jakieś halasy, tak zwane trzaski atmosferyczne. Ale czy trzaski te pochodzą wyłącznie z harców elektryczności w naszej atmosferze, czy też może i słońca? Właściwie niewiadomo.

Przecież utrzymują, że w górnych warstwach atmosfery powietrze jest zjonizowane i odbija c. l. siebie, jak zwierciadło, promienie radiotelegraficzne (hypoteza Heaviside'a z r. 1901). Temu to właśnie zwierciadlanemu odbijaniu się promieni fale radio mają głównie zawdzięczać swe rozchodzenie się, bez większego słabnięcia, na wielkie przestrzenie; wiadomo, że wielkie stacje nadawcze jak wieża Eiffel, Nauen, a prawdo podobnie i nasza Warszawa słyszycie można w antypodach. Dzisiaj hipotezy Heaviside'a nie przyjmujemy już jednak dosłownie. Owszem, całkowite odbijanie się promieni zachodzi, ale wtedy tylko, gdy promienie są mniej lub więcej poziome, pochylone do zewnętrznej granicy atmosfery. W tym zaś przypadku, kiedy idą one do góry prosto, lub pod małym kątem, bardzo by może, iż przedostają się poza obręb naszej ziemi. Stąd i naodwrot: fale z zaświatów mogłyby uderzyć o nasze anteny.

Nauka nie każe więc nam jeszcze bynajmniej rezygnować z nadziei na radiokomunikację z planetami. To też nie dziwnym się wcale, że niektórzy anglosascy miłośnicy radio z religijnym nieomal namaszczaniem zasiadają w nocy do swoich aparatów, aby wylowić z nich dźwięki, jakich jeszcze żadne ucho ludzkie nie słyszało. Depesze marsowe są oczekiwane pomiędzy 2:30 a

3:30, naszego czasu, na fali o długości 30,000 metrów. Polskim miłośnikom radio nie wolno jeszcze wziąć udziału w tem zajęciu, gdyż, jak wiadomo, nie zostały jeszcze wydane przepisy wykonawcze do ogłoszonej już 3 czerwca b. r. nowej ustawy pocztowo-telegraficznej, dopuszczającej stosowanie radio przez osoby prywatne — przepisy, które obowiązu-

ją nam najpóźniej we dwa miesiące po wydaniu ustawy. Co prawda, za dwa lata Mars znów się zbliży do ziemi i zapewne do tego czasu oczekiwane przepisy ujrzą już światło dzienne. Miejmy nadzieję, że może jednak wcześniej zmiłuje się nad rodzimą radiofiliją nasz święty Biurokracy!

## Poznanie zła zabezpiecza przed niem.

Tyfus, jego rodzaje i objawy.

Wobec coraz częstszych notowań w Łodzi wypadków zapadnięciu na tyfus — nie od rzeczy będzie poznać główne objawy tej choroby widoczne i możliwe do rozpoznania dla laików.

Nazwa tej choroby: „tyfus”, wyraz grecki, oznacza nieprzytomność, odurzenie, dur, — jakie ogarnia człowieka, który zapadł na nią istotnie, zwłaszcza w stadium silniejszego rozwoju tyfusu, przy silnej gorączce, chory wpada w stan odurzenia i zobojętnienia, graniczącego z nieprzytomnością.

Są 3 znane postaci tyfusu: brzusny, powrotny i plamisty.

Tyfus plamisty ma jeszcze nazwę głodowego, gdyż zępa się najczęściej ludzi wygłodzonych i wycieńczonych. Różni się od brzusnego tem, że zarazki jego wchodzi do organizmu przez krew, podczas, gdy zarazki brzusnego — przez przewód pokarmowy. Choroba ta gnieździ się wśród ludzi brudnych, a skupionych w ciasnych mieszkaniach przytułkach, wogóle zaś szerzy się najsilniej na dnie nędzy.

Łatwo stąd zrozumieć, czemu siedliskiem tyfusu są zwykle krańcowe dzielnice miasta, gdzie jest największe skupienie ubogiej ludności.

Tyfus plamisty jest chorobą nagminną.

Zarazek duru brzusnego, bakcyli w postaci laseczki znajduje się w przewodzie pokarmowym chorych. O ile dur brzusny rozwija się powoli i chory jeszcze przed wybuchem choroby czuje się niedobrze, o tyle tyfus plamisty wybuchu najczęście nagle.

Zwykle w tydzień, czasem w dwa po zetknięciu się z cho-

rym, lub używaniu jego rzeczy, a niekiedy już w 2—3 dni nowa ofiara tej choroby dostaje silnych dreszczy i od razu wysokiej gorączki, skarży się na osłabienie, wyczerpanie, ból głowy, szum w uszach, częst. nudności i wymioty. Twarz ma czerwona, nos zakatarzony, oczy zażawione, ból w lewym boku, powiększenie śledziony. Trzeciego lub piątego dnia choroby zjawia się wysypka najpierw na piersiach, brzuchu, na rękach i na nogach, a często i na twarzy.

Wysypka ta narazie w postaci plamek różowych (jak w tyfusu brzusnym) później plam większych trwa przez cały czas choroby.

Chorzy najczęściej tracą przytomność, mającą, a nieraz zapadają w szal gorączkowy. Groza choroby polega na tem, że chorzy wyczerpuje się serce. Im serce zdrowsze, tem łatwiej przetrzyma chorobę. Najsilniej więc grozi niebezpieczeństwo alkoholikom, nałogowym palaczom, ludziom w starszym wieku.

Odporniejsi na tyfus plamisty są żydzi, wśród nich śmiertelność bywa mniejsza. Wynika to stąd, że żydzi staranniej się leczą, mniej piją wódki oraz wskutek Zimmunizacji od wieków na tę chorobę noszą w sobie dziedzicznie przekazaną odporność.

Leczenie wszelkich postaci tyfusu tak samo brzusnego jak i plamistego, już wybuchłych, należy oczywiście tylko do lekarzy. Jednakże uchronienie się przed chorobą, jest do pewnego stopnia w rękach publiczności:

a najważniejszą i jedyną bronią przed tyfusem, jest czystość i higienizacja trybu życia.

List z Wilna.

## Przewidywana dymisja p. Romana.

Co na to ludność kresów?

Wilno, 27 sierpnia.

Od kilku dni kursuje tu wiadomość o bliskiej nominacji obecnego delegata p. Romana na stanowisko wice-ministra, jednocześnie jako następcę wymieniają nowogrodzkiego wojewodę, p. Władysława Raczkiewicza.

Mówią, iż przyczyną przeniesienia p. Romana jest pewne nieporozumienie pomiędzy władzą cywilną a wojskową.

Ciągle napady band dywersyjnych, szerzący się wewnątrz bandytyzmu, niewystarczające siły policji, składającej się z 70 procent dyscyplinarnie z różnych dzielnic Rzeczypospolitej wysłanych na kresy za karę osobników, wszystko to zmusiło władzę administracyjną do zwrócenia się o pomoc do wojskowości. Jakoż gen. Rydz-Śmigły istotnie zgodził się wziąć sprawę bezpieczeństwa na swą odpowiedzialność, lecz pod warunkiem daleko idących pełnomocnictw, na co znów się nie mogła zgodzić władza cywilna uważając, iż władza woj-

skowa może być tylko pomocniczą, uzależnioną od wojewody.

Lecz pogląd ten nie zyskał poparcia sfer miarodajnych, które podzielały pogląd przedstawicieli wojskowości.

Ponieważ w takich warun-

kach współpraca p. Romana z generałem Rydzem-Śmigłym byłaby niemożliwa, ma p. Roman otrzymał stanowisko wyższe w Warszawie, podczas gdy generał Rydz-Śmigły otrzymałby pewnego rodzaju dyktaturę na kresach.

Nie ręczę, o ile wiadomość ta, powtarzana powszechnie odpowiada rzeczywistości, w każdym bądź razie wywołała ona zamieszanie. Rządu wojskowe są czasu wojny koniecznością, czasu pokoju są anomalią i odbityby się fatalnie w naszym życiu społecznym i gospodarczym. A życie to i tak obfituje w różne anomalje.

Oto przykład jeden z wielu: W czasie wojny, podczas marszów wojska, raz moskiewskich, to niemieckich, to znów austriackich, kilkoro dzieci z wioski kresowych, wicherą zanieśione zostały na zachodnie krańce Polski, tu przygarbięte przez zaonych ludzi, wychowały się w kulturze polskiej w ochronie „Granicą”.

Nagle nadechodzi rozkaz wojewody kieleckiego: „dzieci odeślą do miejsca rodzinnego”. Gdyby dzieci miały rodziców, podobny rozkaz byłby całkiem słuszny, gdyż prawa rodziców przedewszystkiem — lecz rodzice oddawna pomarli.

Skąd przyszła wojewodzie myśl wysłania dzieci? — jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą. Dzieci, które przeżyły bez matki prawie 10 lat w ochronie polskiej, tu się zaklimatyzowały, chciały się oprzeć rozkazowi, prosily ze łzami, aby je zostawiono. Okoliznie obywatelstwo chciało te dzieci podzielić między swe domy. Ale rozkaz był stanowczy, dzieci zabrala policja, wywozila przemocą i rzuciła gdzieś

w kresowej wsi bez chleba, bez opieki.

„Dziennik Wileński” ogłasza w jednym z ostatnich numerów dwa listy 14-letnich chłopców do przełożonej Ochrony, w której się wychowali. Oto treść jednego:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochana i Droga Pani! Ach, jak dobrze było w ochronie! Dlaczego nas rząd polski z ochrony odebrał. Mielismy jechać do domu, do rodziny. Przyjechałem — ale tyle radości było, co jazdy. Bo tutaj w Iwacewiczach (pow. Baranowicze) niema już rodziców. Pomarli. Brat mówił, że nie ma dla mnie roboty, tak ja musiał iść. Już nie wiedziałem co robić, z czego żyć. Krasie to grzech, a roboty nikt dać nie chciał. Chciałem wracać do ochrony naszej w Granicy, ale powiedział mi pan inżynier, że daleko nie zajdę. I wziął mnie za listonosza. On buduje kanały po polach, a ja chodzę z listami. Ale tak smutno tutaj i ludzie źli, nie tacy, jak u nas w Polsce. POCO mnie ten rząd zabral z Polski?...”

Istotnie poco je zabrali. A i to innego rodzaju kurjosiom kresowe:

U pewnej kobiety wiejskiej zarekwirowała władza wojskowa konia. Koni został na pastwisku rozszarpany przez wilków.

Władze wojskowe zgodzily się zwrócić stratę, oszacowaną przez poszkodowaną na 200.000 mkp. Dwa lata sprawa się ciągnęła, w końcu uznano, że cena nie jest wygórowana i wyplacono kobiecie w przelezeniu na nową walutę 11 groszy.

To się nazywa pozyskiwać sympatje ludności kresowej dla państwowości polskiej.

## Zołnierzom nie wolno bywać na zebraniach politycznych.

Oddział II sztabu gen. wyjaśnia, iż na wypadek stwierdzenia przez organa bezpieczeństwa publicznego obecności szeregowych na zebraniach politycznych, organa te mają od szeregowych o wwoh zażądać wylegitymowania się i wezwać do niezwłocznego opuszczenia zebrania. Równocześnie mają podać szczegóły, dotyczące owych szeregowych, ustalone przez legitymowanie.

W razie oporu albo niechęci wylegitymowania się przez szere-

gowych, albo w razie obecności żołnierzy na zebraniach politycznych o charakterze antypaństwowym, organa bezpieczeństwa publicznego, o ile na miejscu niema przedstawicieli żandarmerji wojskowej, mają obecnych na zebraniu żołnierzy przytrzymać i w najkrótszym czasie przekazać ich celem przeprowadzenia dochodzeń najbliższej komendzie wojskowej, albo posterunkowi żandarmerji.

## Kiedy żandarmi wojskowi mają nosić helmy?

M.S. Wojsk. zarządziło, aby żandarmerja wojskowa aż do chwili wprowadzenia specjalnego typu helmu dla żandarmerji, (oficerowie i żołnierze żandarmerji) nosiła w służbie rogatywki według przepisanej wzoru.

Helmu używać mają tylko

wówczas, gdy to jest konieczne dla zachowania jednolitości ubioru z innymi oddziałami wojskowymi na uroczystościach o ile odnośny rozkaz komendy garnizonu, regulujący przebieg uroczystości, przewiduje wystąpienie na niej w hełmach.

## Inwalidzi z powodu niewoli mają prawo zaopatrzenia.

Urzędowo wyjaśniają, że obrażenia i okaleczenia, odniesione przez żołnierzy w czasie niewoli uprawnia do zaopatrzenia inwalidzkiego tylko pod warunkiem, iż pozostają one w związku przyczynowym ze stanem niewoli.

Związek ten należy wykluzyć we wszystkich wypadkach, gdy przyczyną bezpośrednią okaleczenia była wolna wola samego poszkodowanego, względnie jego wina.

## Resztki i okazyjne sztuki z fabryki Leonhardta

nadeszły: na ubrania męskie, damskie dzieciinne i palta. Tanio, ceny stałe.

Edmund Wasilewski

Łódź, Sienkiewicza 65.

# Nawet morze ich nie rozłączyło.

## Piętno hańby rodziców przyczyną śmierci kochanków.

(Gr.) Pochodziła ona z lepszego domu, wskutek tego jednak, że prowadziła się nienormalnie — zamuszona była dom rodzicielski opuścić.

Początkowo wiodło się jej nieźle. Ukończyła 6 klas gimnazjum rządowego, imponowała więc niejednemu mężczyźnie swą inteligencją i sposobem zachowania się.

Aż dnia pewnego policja obyczajowa zainteresowała się nią i zaopatrzona została w dowody swej — hańby.

I staczała się coraz głębiej w przepaść, skąd niema powrotu...

Poznała pewnego razu „jego”, mężczyznę silnego, nie znajomego sprzeciwu żadnego.

I zakochała się w nim na zabój.

Odbierał jej codziennie zarobki i z hańby jej żył i hulali, ją zaś bił i kopał niemilosie, gdy „nie starała się” i mniej zarobiła. Bita była, jak ta suka, a jednak kochała go...

Aż dnia pewnego otrzymała wiadomość, że rodzice jej (była jedynaczką) ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi kolejowemu i postradali tam życie.

Została dziedziczką wielkiej fortuny, składającej się z kilku domów w Łodzi i pieniędzy w Banku Państwa.

On, niejaki Szymon K., dowiedziawszy się o tem, wziął „ukochaną” swą lepiej w obroty i zaproponował jej związek małżeński.

Ona, Karolina S. zgodziła się na tę propozycję i wkrótce małżeństwo K. w jednym z odziedziczonych domów w Łodzi przy ul. Wierzbowej otworzyło dom schadzek, stojący na poziomie wielko-europejskim.

Składali się on z trzech pięter: klatka schodowa wyłożona marmurem, wszędzie lustra, gobeliny i t. d.

Bufet i sala tańca zajmowały całe pierwsze piętro, drugie zaś i trzecie piętro stanowiły cłou lupanaru.

samo, — robisz krok stanowczy i... kroczysz obok niej.

I już zrobiłeś zły krok. Bo przygodna znajoma twoja uważa krok ten z twej strony za stanowczy i zwierza ci się, że chciałaby z tobą krok w krok iść przez życie.

I żałujesz sw kroku stanowczego, bo krok ten pozbawił cię stanu kawalerskiego (błogosławiony niech będzie) i obecnie żona krok w krok za tobą kroczy, pilnując każdego twego kroku.

Gryf.

Bo i kto z potentatów łódzkich nie znał luksusowego domku przy ul. Wierzbowej, na frontonie którego w nocy jaśniała lampa czerwona?

Sznury całej aut i powozów oczekiwały przed owym domem na swych panów.

Słowem — dom ten słynął na Łódź całą, jako ujęcie rozrywki dla hulających mężów, „złotej młodzieży” i przedstawicieli władz.

Małżeństwu K. powodziło się wysmienicie.

Owoce ich miłości po roku okazała się córeczka, która usunięta została, za interwencją matki, od zgubnych wpływów demoralizacji.

Zrozumiała wszak Karolina, że jeśli sama wpadła w bagno — nie ma racji, aby córkę w tym samym duchu wychować.

I oddała ją krewnym w Łodzi, codzien do swej Stefki (tak się córeczka nazywała) zaglądając.

Ptasiego mleka jej tam nie brakowało, oprócz matczynego, i rosła Stefka na chwałę Panu Bogu i pociechę rodzicom.

Po kilku latach, stateczna i rozumna nad swój wiek Stefka — zaczęła do szkoły uczeszczać, gdzie przechodziła z klasy do klasy bez trudności, gdyż wrodzone zdolności w znacznej mierze pomagały jej do osiągania dodatnich wyników w nauce.

Po ukończeniu szkoły — Stefka wstąpiła na uniwersytet warszawski, zamieszkując u pewnej wdowy przy ul. Królewskiej.

Wstąpiła ona na medycynę, gdyż zamiłowanie do tego zawodu czuła.

O sposobie zarobkowania rodziców swych nie wiedziała, tembardziej, że po wkroczeniu do kraju okupantów — dom schadzek został zamknięty, a ojciec jej, którego mało znała, za jakiegoś nieczystego sprawki został zamknięty w więzieniu.

Studjowała pilnie, myśląc tylko i wyłącznie o nauce.

Ale razu pewnego Stefka,

panna piękna i urodziwa „wpadła w oko” koleżce swemu, studentowi, niejakiemu Karolowi B.

On był pięknym, jak marzenie, nie więc dziwnego, że serduzko Stefki żywiwej ku niemu zabito.

Zaczęli z sobą coraz częściej przebywać, wkońcu wyznali sobie miłość wzajemną do deski grobowej, i stało się to, co się stać prędzej, czy też później miało.

Po kilku miesiącach stwierdzono, że została matka, o czym natychmiast zakomunikowała Karolowi.

On, syn bogatych rodziców, — ogromnie przełakł się i, jako człowiek honoru opowiedział całą historję rodzicom swym, kładąc nacisk na to, że musi się ze Stefą ożenić, gdyż ją kocha i nie opuści.

Rodzice — po głębszym zastanowieniu się — w zasadzie zgodzili się na małżeństwo syna ze Stefą, postanowili jednak dowiedzieć się czegoś konkretnego o rodzicach Stefy w Łodzi.

Ojciec Karola zawitał do Łodzi i dowiedział się, że ojciec Stefy był właścicielem domu schadzek i odsiaduje obecnie więzienie, a matka była jedną z niemiłosiernych kobiet.

Na ślub rodzice pod żadnym pozorem nie zezwoliłi i wywieźli Karola do Gdańska.

On jednak powrócił do Warszawy, zabrał Stefę z sobą do Gdańska i oświadczył jej, że kocha ją, lecz rodzice są na przeszkodzie ich szczęściu.

Po dłuższym namyśle postanowili pozabawić się życia, co też kilka dni temu nastąpiło.

Wybrali się do Zoppot, gdzie łódką motorową wyjechali na pełne morze.

W pewnym, umówionym zgóry momencie, wskoczyli do wody i w głębinach morza śmierć znaleźli, spojeni silnym uściskiem miłosnym.

Śmierć tej młodej, a dorodnej pary, wzbudziła w kołach studentów szczerą i głęboką żal.



Tajemnica latarni łódzkiej.

Feljeton.

## Fałszywy krok.

Nie każdy w Łodzi swoją drogą kroczy.

Czasami obchodzi gdzieś, jakos, kogoś, co też sąsiad lub bliźni porabia, lub co... na obiad gotuje, o ile naturalnie ma co do garnka włożyć (takie czasy przyszyły!)

A jednak każdy winien swego wyłączenie nosa pilnować, i nie wtrącać swych trzech groszy do spraw obcych, bo to podobno niezdrówo i... nieładnie.

Bo i cóż może obchodzić mnie, że sąsiadka moja z przeciwną (ładna blondynka, żywy numer) zwykle wieczorem zapuszcza rolety, a na roletcie widać sylwetkę mezczyzny.

Powiadają, że panna ta zrobiła w swoim czasie fałszywy krok i dalej tą drogą kroczy.

Wogóle każdy krok w życiu człowieka winien być obliczony, następują bowiem konsekwencje potym, nie dające się naprawić. Jako jeden z przykładów weźmy bruki łódzkie.

Kroczysz sobie ulicą, rozmyś-

lając o tem, skąd wziąć na kolacje, ewentualnie kogo „naciągnąć”.

I wtem — trach! — wjeżdżasz prawą lub lewą nogą (którą ci wygodnie) do dziury, głębokości pół metra i... łamiesz nogę.

Wtedy nie możesz stąpnąć ani kroku, wzywają naturalnie pogotowie, odwożą cię do szpitala, gdzie starają się postawić cię na nogi, abys mógł dalej kroczyć w życie, przynosząc bliźnim swym mniej lub więcej zwracania głowy swoją osobą.

Weźmy jeszcze jeden przykład.

Kroczysz sobie wieczorkiem najspokojniej Piotrkowską, na odciuku, po którym wszysecy krok w krok (ogromny ścisisk panuje tam zwykle) kroczą.

Przed tobą kroczy jakaś niewiasta drobny kroczkiem. Podobna ci się, bo ładna bestyjka..

Kroczysz więc za nią krok w krok, „dowalasz” się, ona udaje obrażoną, przyspiesza kroku, ty także, wprost gonisz ją — wkońcu zmęczony zwalniasz kroku, ona ogląda się, czyni to

Hotelu, przez samego komisarza Rajera, starca ukrywającego się pod pseudonimem „Doliński”, co zostało stwierdzonym ich dokumentami osobistymi, znalezionymi podczas dokładnej rewizji.

Komisarz Rajer niezbyt wierząc w dotychczasowe opowiadanie jak Tarońskiego tak i ojca zabitego Szyffera, zapatrywał się na całą aferę sceptycznie i z rezerwą.

Był pewien, że historia zamianowania się Tarońskiego z Elą Żęcą w Paryżu była li tylko naszym wymysłem i sztuką polegającą na zmyśleniu czujności władz.

Również wzuruszające do głębi opowieści starego Szyffera vel Dolińskiego iż z głodu zmuszony był przjąć zaofiarowaną mu przez bolszewików posiadłość o cechach wybitnie wywrotowych, zaliczał także do opowieści z tyśiąca i jednej nocy.

Wieloletnia praktyka nakazywała mu przyjmować wszelkie zeznania oskarżonych z pewnym zastrzeżeniem.

Depesza wywiadowcy Adamczaka nadana w Gdańsku informująca o aresztowaniu Eli Żęckiej i jej towarzyszek nie dziwiła go absolutnie.

Przewidywał to, opierając się na zebranych dotychczas przez niego i aparat śledczy, materiale.

Sprowadzone pod opieką wywiadowcy do Łodzi Ela oraz jej przyjaciółka odmówiły wszelkich zeznań.

Zastosowana umiejętnie przez komisarza do zaarrestowanych kobiet sztuka wydobycia czegośkolwiek z mroków tajemnicy na światło dzienne, zapomocą pytań krzyżowych, a nawet konfrontacja Dolińskiego z Elą, nie osiągnęły pomyselnego wyniku.

Ani jeden, ani druga nie znali się zupełnie, bądź też udali po mistrzowski, iż się nie znają.

Konfrontacja Eli z śpiewakiem Tarońskim nie odbyła się jeszcze, a to z całkiem zrozumiałych przyczyn, gdyż komisarz Rajer upatrując w tym prawie, że rozwiąza nie zagadki, odłożył ją na później, mając nadzieję, że w między-

czasie napłynie z pewnością świeży materiał, który mu przyspieszy odnalezienie, primo, zabójcy Oskara Rauta, sekundo, stwierdzenie czy zaarrestowana podczas obrad komunistycznych paczka wywrotowców z Tarońskim na czele ma kontakt z dokonanem morderstwem i pochodzi z jednego i tego samego źródła.

Tego komisarz Rajer nie był pewien, przypuszczając zupełnie słusznie, że przy jednym różnie mogły się przypadkowo upiec dwie pieczenie, afera komunistyczna i morderstwo.

Będąc szefem policji kryminalnej i mając odpowiednio w swym dziale zakreślone linje kompetencji nie obejmujące spraw o podłożu komunistycznym, postanowił przeto zebrany materiał odpowiednio posegregować i część politycznej treści wręczyć szefowi policji politycznej insp. Poniedziałkiemu i jak obrót tajemniczej afery nakazywał, wziąć się wspólnymi siłami do wyświadczenia niesamowitej zagadki.

## Zjazd organizacji pracowników biurowych.

Wyłoniony do spraw bezrobocia przez Zrzeszenie polskich pracowników Związków zawodowych i Komisję porozumiewawczą pracowniczych Związków zawodowych Komitet wykonawczy scentralizowanych organizacji pracowniczych, wyznaczył ostatecznie termin o-

gólnokrajowego Zjazdu na dzień 1 listopada r.b.

Na porządku obrad zjazdu umieszczono przedewszystkiem sprawę bezrobocia i ustawowego zabezpieczenia pracowników biurowych na wypadek bezrobocia w myśl rezolucji sejmowej z dnia 31 lipca r. b. wywołującej rząd do opracowania i przedstawienia projektu odrębnej ustawy w terminie trzymiesięcznym.

Walizka Eli, oblepiona zewnątrz wielką ilością odcinków, z bagażowych kwitów z różnych miast Europy, mieściła w sobie również, prócz znaczniejszej sumy pieniędzy przeważnie w walucie obcej, papiery szyfrowane, które nie można było odcyfrować z braku tajemniczego klucza.

Po dokładnem obejrzeniu zawartości, komisarz Rajer, na dnies walizki w samym kącie znalazł małeńki metalowy przedmiot oznaczający literę E.

Przyjrząwszy się temu skrupulatnie skonstatował, że znaczek zaopatrzony jest z odwrotnej strony w dwa druciki na podobieństwo znaczków szkolnych, wczesianych dla odróżnienia szkoły tej od innej, do przodu czapki uczniowskiej.

(D. e. a.)

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

36

## Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia Łodzi.

Komisarza Rajera czekało wielkie zadanie.

Wcisnięty w wygodny fotel, przed biurkiem zarzuconym popie ramami palii papierosa za papierosem w silnym zdenerwowaniu.

Od czasu do czasu brał do rąk z pomiędzy papierów leżących w nietładzie na biurku, fotografie Eli, zabitego na szosie Pabjanickiej przez wywiadowcę Adamczaka, młodzieńca i upoważnienie pisemne rządu bolszewickiego wystawione na nazwiska Dolińskiego i Szyffera.

Dalsze śledztwo wykazało, że zabity młodzieniec nazywał się Szyffler i był synem przyaresztowanego w ogrodzie Grand-

## Jak się fałszuje obrazy?

Fach, który datuje się od czasów Rembrandta.

Dzieła sztuki, a szczególnie obrazy, ostatnio bardzo wzrosły w cenie. Szczególnie paskarze, którzy dorobili się szalonych majątków na wojnie, część swych olbrzymich fortun ulokowali w obrazach.

Dla nich obraz jest swego rodzaju lanknotem, o tyle jednak lepszym od zwykłego pieniądza, że nie podlega wahaniom kursowym ani żadnemu opodatkowaniu. To też zakupują oni masowo stare obrazy, umieszczają je w kasach ogniotrwałych lub wiszą je w swych bogato urządzonej salonach. Ale zdarza się często, że w obrazach tych starym jest tylko drzewo lub płótno, na którym obraz został wymalowany, natomiast sam obraz jest zreczyno podrobionym falsyfikatem.

Technika fałszowania obrazów jest dzisiaj tak wyrafinowana, że nawet najlepsi znawcy dzieł sztuki nie potrafią się na tem poznać i płać setki tysięcy, a nawet miliony za płótna i rzeźby, które w rzeczywistości posiadają wartość jedynie materiału, z jakiego zostały zrobione. Jak szerokie kręgi zatacza to fałszowanie dowodzi fakt, że w samej tylko Ameryce znajduje się około 13 tysięcy falsyfikatów, podpisanych nazwiskami mistrzów, a wykonanych w kilkaset lat po ich śmierci.

Fałszowanie obrazów nie jest zjawiskiem nowym. Już Rembrandt i Dürer skarżyli się na podrobienie ich obrazów, a zwrócić należy uwagę, że było ono często dokonywane przez rozmaitych malarzy nie w celach zysku, lecz dla wykazania ich zdolności. Ci mało znani artyści podpisywali swe obrazy nazwiskami jakiejś współczesnej znakomitości, aby w ten sposób wprowadzić w błąd krytyków i dowieść im, że kierują się oni w swych sądach nie istotną wartością obrazu, lecz biorą pod uwagę jedynie podpis. Naogół jednak obrazy są fałszowane w celach zysku i zysk ten dochodzi niejednokrotnie do szalonej wysokości.

W jednym z procesów o fałszowanie obrazów w Monachium stwierdzono, że jeden ze znanych fałszerzy Thiège za wykonanie zwykłego podpisu na obrazie pobiera honorarium od 500 do 1000 marek niemieckich. Rzekomego Böcklina chciał on sprzedać w Paryżu za 100 franków, ale zwrócono mu ten obraz jako falsyfikat. Dopiero gdy wyznaczył na ten sam obraz cenę 40,000 marek niemieckich, udało mu się znaleźć nabywcę. Bo obrazy są tem prawdziwsze, im są droższe. Wysoka cena obrazu pociąga szczególnie amerykański, którzy są tak często wprowadzani w błąd, że w New-Yorku utworzono wielkie muzeum fałszowanych obrazów, aby w ten sposób ostrzec nabywców amatorów.

Jednym z najznakomitszych fałszerzy w ostatnim dziesięcioleciu był wspomniany już powyżej Thiège, dawny służący w pracowni malarskiej w Nancy, który skorzystał tyle od swego pana, że nauczył się trochę malować, głównie jednak wyspecjalizował się w podrobieniu podpisów znakomitych artystów. W tym celu zebrał on z rozmaitych muzeów kopje podpisów i stworzył z tego jedyny w swoim rodzaju album. Zakupywał on w Paryżu za tania pieniądze mało-wartościowe płótna nieznanymi malarzami, umieszczał na nich podpisy cenionych artystów i zanoślił do handlarzy dzieł sztuki, którzy osiągnęli za nie nieraz nietychale sumy. Handlarze ci sami przeważnie nie poznawali się na falsyfikatach, czasami jednak ogromnie nabywali je i nie dziwili się temu wcale, że podpis, a często i sam obraz rozmywał się za dotknięciem palca, chociaż malował go jakoby mistrz zmar-

ły przed kilku dziesiątkami lat.

Największa ilość zwolenników posiada fałszowanie starych mistrzów i oczywiście to się najlepiej opłaca. To też najwyższą sztuką fałszerzy jest podrobienie starych meblów i nadawanie im cech starości. Główna rzecz polega na „postarzeniu“ materiału. Drzewo i płótno, na którym ma być wymalowany obraz, oraz farby, służące do tego celu, muszą być odpowiednio spreparowane. Płótno gotuje się w odwarze tytoniu, w sady i kleju, natomiast drzewo jest ostrzeliwane ze specjalnego pistoletu, aby uczynić je porowatym, jak to można zaobserwować na starych obrazach. Ponieważ jednak znawcy znają się już na tych wszystkich kroczkach oszustów, więc ci ostatni używają również materiału starego, który jest natural-

nie droższy. Zakupują oni mało-wartościowe obrazy, wykonane w tych czasach, gdy żył dany malarz, i przemalowują je lub przerabiają przytem technikę mistrza. Ale świeżo nałożonej farbie nadać wygląd starości, podaje się taki świeżo spreparowany obraz licznym zabiegom. Mianowicie sztucznie się je rysuje i dziurawi. W celu przyciemnienia tonu — wędzi się obrazy jak szynkę, popękanie farby osiąga się przez zwykłe pieczenie w piecu piekarskim. Pokrywanie obrazu pleśnią, kurzem i pajęczyną, nie przedstawia żadnych trudności. Wszelkie uszkodzenia uskutecznią się również zupełnie łatwo.

W ten sposób stworzone jest nowe „arcydzieło“, które nabyte za wielkie sumy dolarów wędruje za ocean.

## Panie konduktorze Nr. 172, pilnuj pan porządku w framwaju.

Bo zniszczone ubranie, jako dodatek do biletu, to zbyt wiele.

Pasażerowie tramwaju Nr. 4, dążącego w stronę Helenowa, byli świadkami zajścia, które świadczy o braku grzeczności panów konduktorów.

Do tramwaju powyższego wsiadła jakaś kobieta z dzieckiem i kieszem sera.

W tem zacheiło się mały-kie mu jeść.

Troskliwa matka dała dziecku kawalek sera, które go skonaumowało, przyczem zabrudziło miejsce serem.

Na jednym z przystanków kobieta owa zesła, pozostawiając zatłuszczone miejsce.

Nie przeczuwając nic, siadali pasażerowie na tem miejscu brudząc sobie ubrania.

Pewien elegancki jegomość, zauważwszy to, zwrócił się do kontrolera z prośbą aby temu jakoś zaradził, lecz konduktor odpowiedział, że on miejsca nie wytrze, zresztą niech pasażerowie uważają na porządek.

## Z psychozy powojennej.

Student dopuszcza się malwersacji.

Wojna rozpętała w ludziach złe instynkty, ciężkie warunki powojenne sprzyjały dalszemu ich rozwojowi i oto na tym podłożu wyrósł nowy typ człowieka powojennego.

Przed kilku jeszcze laty pilny i zdolny uczeń, wgapcy się do nauki, istny wzór dla rówieśników swych szkolnych, rokujący najlepsze nadzieje na przyszłość i będący pociechą dla najbliższego otoczenia rodzinnego, — nagle zmienił się nie do poznania. Jedni kładą zmianę na karze złych wpływów otoczenia, inni przypisują je psychozy powojennej — dość, że student 27-letni St. S. w zaraniu wstąpienia do wyższej uczelni okazuje skłonności złe, ohydne:

Zaczyna przywłaszczając cudze mienie, fałszuje legitymacje kolegów, podrabia dowody i oszukuje, a wszystko to robi w celu zdobycia, upragnionej przezeń po nad życie mamony. Fałszuje różnocozasowo aż 14 książeczek oszczędnościowych przez -wywa-

bianie z nich cyfr, określających wysokość sum oszczędnościowych i wpisuje na to miejsce sumy większe, poczem przedstawia książeczki do realizacji w urzędach pocztowych.

W ten sposób oszukaniec S. podnosi około 500 złotych.

Niemniej w sposób specjalnie wyrafinowany zabiera z gmaclu kartki 9 zawiadomień urzędu pocztowego o dotychczas nałożeniu pieniędzy dla 9 kolegów studentów, przyczem przerabia legitymacje oszczędnościowe przez usunięcie fotografii i wywabianie nazwiska, zamiast którego wpisuje numer.

Poza tem usiłuje zabrać z gmaclu uczelni palto prof. G., 7 mikroskopów i maszynę do pisania.

Po tej drodze krocząc, coraz dalej stacza się niżej i niżej, aż wreszcie dostaje się do więzienia, które niewątpliwie pogłębi jeszcze jego skłonności ku złemu.

## Nowy zastęp niosących oświaty kaganiec.

Zakończenie kursów pedagogicznych.

W dniu wczorajszym, w lokalu, przy ul. Konstantynowskiej Nr. 27, odbył się egzamin i zakończenie dwóch kursów wakacyjnych metodyczno - pedagogicznych dla nauczycieli szkół powszechnych, zorganizowanych

przez Związek Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych w Łodzi.

Pierwszy kurs obejmował nauczycieli szkół powszechnych na m. Łódź, drugi zaś nauczycieli powiatu Łódzkiego. Pap.

## Skandaliczny wyzysk lekarza.

200 złotych za wizytę.

Niejaki Waliszek, zamieszkały w Rzgowie do żony swej wezwał z Pabjanic dr. Broniewskiego — ginekologa. Lekarz ten po paru godzinach przybył na miejsce do chorej, lecz obecność jego była już całkiem zbędna.

Zdawałoby się, że wobec powyższego p. dr. Broniewski ograniczy się na honorarium, obejmującym stracony czas na podróż z wyłączeniem operacji, którą miał na chorej dokonać.

Stało się jednak inaczej.

Oto p. dr. Broniewski zażądał od Waliszki 200 złotych, t. j. sumę, która przy obecnych

warunkach nawet za ocerację — zdaje się zbyt wygórowaną.

Dopiero na prośbę Waliszki zgodził się dr. B. na rzyjęcie połowy: 100 złotych.

Podając powyższy akt do wiadomości publicznej, jednocześnie wyrażamy żal, a p. dr. Grabowski — pogromcą paskarzy nie może ingerować w podobnych wyżej opisanych wypadkach.

Alle Izba lekarzy łódzkich powinna na tę nieetyczne postępowanie dr. Broniewskiego zwrócić uwagę i pouczyć go, że tak bezczelne wyzyskiwanie cudzego nieszczęścia nie icoje z dyplomem lekarza.

## Na rowerze dokoła świata.

Smiale przedsięwzięcie polaka.

W „Dzienniku Berlińskim“ czytamy: W dniu wczorajszym mieliśmy sympatycznego gościa, 19-letniego rodaka, łwopianina, p. Ryszarda Voelpela, który w rocznej swojej podróży na rowerze zwiędził czwartą część ziemi. Wytrwały ten rowerzysta-glob-trotter wyjechał 11 października 1923 roku z Gdańska do Warszawy, później kolejno bez żadnych środków materialnych przebył Rumunję, gdzie był szczególnie życzliwie witany, Bułgarię, Turcję, Syrię, Palestynę, Egipt, Grecję, Macedonję, Jugosławję, Węgry, Czechosłowację, stąd powrócił na 2 tygodnie do Polski, uda-

jąc się następnie do Paryżu na Olimpiadę. Obecnie znajduje się w drodze powrotnej do Polski, skąd wybrzeżem polskim, niemieckim, holenderskim, belgij-skim, francuskim, hiszpańskim zamierza dotrzeć do Gibraltaru a stamtąd do Afryki, Indji i Ameryki.

Początkowo p. Voelpel odbywał podróż swą od Konstantynopola w towarzystwie Polaka, Włodzimierza Marzenki, b. chorążego Wojsk Polskich, który jednakże po wyjeździe z Kairu zaginął, prawdopodobnie porwany przez Beduinów.

## Nowa kobieta Rosji.

(B.) Nowa kobieta rosyjska nie przypomina wcale starego typu studentki, z obciętymi włosami i z wielkimi rogowymi okularami.

Coprawda jest ona komunistką, dba jednak wiele o dobry ton, o strój, zewnętrzny wygląd i o toalety.

Nie odwiedza kościoła, a wszystkie kwestje traktuje z bardzo „lewego“ punktu widzenia. Odnosi się to też do jej stosunku małżeńskiego.

Kocha ona męża na swój sposób, bez szablonowych wdychań i rozczuleń, gdyż nowy kodeks małżeński dał kobiecie nowe przywileje. Zależność ekonomiczna od męża została zniesiona, a nawet ma ona prawo zatrzymać po ślubie swe panieńskie nazwisko.

Podobnie ma się rzecz z zapisywaniem urodzonych dzieci. Małżeństwa zawiera się bez

wszelkich konwenansów, gdy kobieta i mężczyzna nawzajem się sobie podobają — żenią się, a gdy po pewnym czasie widzą, iż się z sobą zgodzić nie mogą — to rozchodzą się bez kłótni i awantur.

Małżeństwa w Rosji nie są kontrolowane, jak to ma miejsce w Ameryce, miłoścy uważają tu za uczucie „prywatne“ i aby nie było coś antyrewolucyjnego, to pozwalają się kochać ile się tylko zapragnie.

Nowa kobieta rosyjska, używa dużo sportu, gdyż dba o piękność swego ciała.

Kapie się często, nie wstydząc się wcale, przeciwnie ma pewne uczucie zadowolenia, gdy jest podziwiana.

W towarzystwie gdy ubrana jest w eleganckie suknie paryskich modeli, wierzy się nie chce by się tak mało różniła powierzchownie, od swych europejskich siostrzyc.

## Jak karzą wiarolomstwo na wschodzie.

Woda znijwa winy.

Etyka ludów Dalekiego

Wschodu uważa

zdradę małżeńską

za jedną z największych zbrodni i bez miłosierdzia karze gwałci-ciele szóstego przykazania Bożego.

Świeżo donoszą dzienniki francuskie o wyroku sądu ludowego dokonanego na niewiernej żonie i jej kochanku.

Urzednicy celni zauważyli na rzece Gang-Kau ogromną kłodę drzewa, do której

przybici byli gwałdziami mężczyzna i kobieta. Wartki mart podnosił ich z biegiem rzeki. Nieszczęśliwi skazańcy dawali znaki życia, więc urzednicy celni chcieli im przybyć z pomocą.

skoro jednak zażądali od rybaków łodzi

odmówiono im kategorycznie i nikt z tubylców nie chciał po-spieszyć nieszczęśliwym na pomoc.

Nie pomogły próby i rozkazy. Fala uniosła ofiary krwawego sądu.

Wśród miejscowego ludu istnieje bowiem zabobonna obawa przed udzieleniem pomocy

wiarolomnym kobietom i jej kochankom. Na tych, którzy ratują takich przestępców spada klątwa niebios.

Jedynym oczyszczeniem z winy jest woda. Musi ona pochłonać wiarolomców i póki to się nie stanie, nieszczęście czyha nad całą okolicą.

## Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

## NOWINY SPORTOWE.

## Concordia — Pogoń.

4:2 (1:2).

Na zawody te wystawiła Concordia swój najlepszy skład.

Na obronie debiutował od dawna niegrający Franc, którego pierwszy występ nie wypadł świetnie, gdyż na karb jego zapisać można jedną bramkę.

Pozatem w linii pomocy widzieliśmy trzech środkowych pomocników, a czwarty grał na lewym skrzydle.

Concordia górowała pod każdym względem nad swym przeciwnikiem, dzięki jednak szczęśliwej grze bramkarza Pogoni i murowaniu bramki, uzyskała tylko taki rezultat, który powinien być być dwucyfrowy.

## Przebieg gry.

Zaczyna Concordia przeciw silnemu wiatrowi i już w pierwszych minutach zmusza bramkarza przeciwnika do interwencji.

Powoli gra się wyrównuje, Pogoń zaczyna także atakować, zyskując w 9 min. róg — obrońcy.

W 12 minucie uzyskuje lewy łącznik z wyraźnego spalonego pierwszą bramkę dla Pogoni.

Atak Concordii rwie naprzód uzyskuje kórner — niewyzyskany, a w dwie minuty potem, ten sam lewy łącznik zdobywa z winy Franca drugą bramkę dla swych barw.

Od tej chwili zaczyna się gra na jedną bramkę, gdzie 10-ciu graczy Concordii strzela, kombinuje, a 11 graczy Pogoni broni się, chcąc do końca utrzymać rezultat bez zmian.

W 29 min. przerywa się Magdziarek, z dwóch kroków strze-

la, lecz piłka jak zwykle i tym razem, trafia na jedną z jedenastu par nóg, i nabrawszy fałszu wpada do bramki.

Gracze Concordii nabierają otuchy, bombardują dalej bramkę Pogoni, lecz piłka trafia na drodze do bramki, nogi, głowy, ręce, tych ostatnich pan sędzia nie chciał widzieć.

Do połowy zdobywają jeszcze żółtozłotymi, róg — obrońcy.

Po przerwie miążdząca przewaga Concordii, która zdobywa kolejno 6 rogów, wszystkie obronione. Wszystkie strzały stają się lupem świetnie grającego bramkarza Pogoni. Wreszcie w 32 min. dyktuje sędzia rzut karny przez Magdziarka.

2:2.

Teraz oba kluby dążą do zdobycia decydującej bramki, gra się zaostriża, Concordia nadal ma silną przewagę, lecz do 43 min. utrzymuje się remisowy wynik. Wreszcie na dwie minuty przed końcem zawodów, piłkę otrzymuje prawoskrzydłowy Kunig i skośnym silnym strzałem zdobywa

decydującą bramkę.

W minutę później, ten sam gracz, identycznym strzałem uzyskuje czwartą bramkę dla Concordii.

Wreszcie z wynikiem 4:2, rogów 10:1 dla Concordii sędzia odgwiżdża zawody.

Sędziował słabo p. Kowalczyk.

Publiczności 250 osób.

Warga.

## Zbrodnia przez ciekawość.

Dokonał jej 12-letni chłopiec.

(B) Mieszkańców wsi Budieszli pod Kiszyniowem niepokoił jakiś wynędzniały pies, blakający się pod lasem.

Gdy księżyc wypływał na niebie, pies siadał na tylnych łapach i wyi rozpaczliwie.

Wreszcie chłopcy postanowili zabić czworonogiego przybłądę. Tym wiejskiej młodzieży uzbrojony w fuzję, widły i kłonicę ruszył na obławę.

Lasek otoczono. Zagrzmiały wystrzały, rozległ się żalony skowyt.

Przybłąda otrzymał kulę w grzbiet, przebiegł kilkadziesiąt kroków:

padł pod krzakiem leszczyny.

Gdy chłopcy podeszli do zdychającego zwierzęcia, ujrzeni straszną scenę.

Pies z wysiłkiem wspinał się, ku wiszącym na gałęzi

zwłokom

dwuletniego chłopca.

Było to, sądząc z barwnego stroju, dziecko cygańskie.

Sledstwo ustaliło, iż przed miesiącem obozowali w lasku cyganie, którzy wyruszyli w kierunku Orgiejowa.

Zdołano jednak ich odnaleźć.

„Król“ cygański, zapytany, czy w jego gromadzie nie zginęło dziecko, odpowiedział, że istotnie znikł w tajemniczy sposób dwuletni chłopiec.

Poddano więc przesłuchanie wszystkich członków obozowiska, i w rezultacie pewien

12-letni chłopiec

przyznał się do przestępstwa, tłumacząc się, iż chciał widzieć konającego człowieka.

Młodego zbrodniarza oddano do zakładu dla umysłowohorych pod ścisłą obserwację lekarską.

## Sentymentalne walce znowu będą w modzie.

Jak donoszą pisma angielskie, nowoczesne tańce chylą się coraz bardziej ku upadkowi, a na ich miejsce powracają dawne, niesłusznie wzgardzone, jak walc, kadryl i t. d. Na czele tej kompanji przeciwko nowoczesnym tańcom — również zdaniem jej nieestetycznym, jak i niemoralnym — stanęła królowa angielska Mary. Z jej rozkazu usunięte zostały z ballów dworskich wszystkie nowo-

czesne tańce, jak schimmy, one-step, jawa i t. d., natomiast wprowadzono na ich miejsce tańce z figurami, jak lansjer, kadryl oraz ulubiony taniec królowej — wdzięczny walc, który jak wiadomo, królował dotychczas w salonach europejskich przez lat sto, bo od czasu kongresu wiedeńskiego, kiedy to pojawił się w rozbawionej podówczas stolicy naddunajskiej, jako „największa nowość“.

## Czytajcie „NOWINY“.

## Jak się żyje w stolicy świata?

Nowy Jork, stolica Stanów Zjednoczonych stał się od kilku lat, gdy Amerykanie zaczęli dezydować o losach całego globu, także stolicą świata. Zasiłkuje on na tę nazwę nie tylko olbrzymią liczbą swoich mieszkańców (9 milionów), większą już od liczby mieszkańców Londynu — ale także skoncentrowaniem w swych murach największych domów, najwspanialszych urządzeń technicznych, największych firm bankowych i handlowych, największej liczby „królów“ przemysłu, i największych bogactw świata.

Amerykanie mogą z dumą powiedzieć, że główna ulica Nowego Jorku niema sobie równej w świecie. Tam bowiem bije serce Ameryki, a bodaj, że całego globu, gdyż jest to siedziba amerykańskiej finansjery. Gdziekolwiek spojrzysz, uderza cię bezprzykładną obfitością wszystkiego, co jest do życia potrzebne. To, co w naszych sklepach spożywczych nazywamy „delikatessami“, tutaj nagromadzone jest wszędzie, w ilościach mniej więcej takich, jak u nas ziemniaki i kosztuje też tyle, co u nas się płaci za tę jarzynę.

Albo np. owoce. W pierwszorzędnym hotelach i jadłodajniach, ba, nawet w domach największych bogaczy europejskich, daremnie szukać tak cudownych, jakie tu widać w każdym sklepie i za które płaci się wprost śmieszne ceny.

Co, zaś najbardziej rzuca się w oczy, to

niewiarogodne sterty mięsa,

w jakie to miasto obfituje. Śmiało twierdzić można, że wyrzuceni z wielkich restauracji nowojorskich „resztkami“ możnaby wyżywić całe miasta europejskie.

Bardzo ciekawy, bo wysoce charakterystyczny szczegół: w wystawach sklepów nowojorskich (i to nie tylko specjalnych) zastanawiają istne góry rękawiczek gumowych dla pań. Do czegoż są one potrzebne? Do wdziwania przy sprzątaniu. Czy u nas kto o tem słyszał?

Godzina dwunasta w południe. Domy, będące małemi miastami, zaczynają wysypywać z siebie ludzi, spieszących na drugie śniadanie do barów lub do f. zw. city-klubów. Te ostatnie są specjalnością prawdziwie amerykańską, znajdującą się przeważnie na najwyższym piętrze wielkich domów handlowych i są właściwie tylko wielkimi pokojami do śniadań.

Mrowisko śniadankowe jest atoli niczem wobec tego, jakie ujrzeć można o godzinie 5 po południu, gdyż kończy się w Nowym Jorku praca dzienna.

Istna wędrówka ludów przedstawia się wtedy zdumionym oczom Europejczyka.

Wszystko pędzi dosłownie na kolej podmiejską, jakby gnane przez rozszalały orkan, torując sobie z bezprzykładną brutalnością drogę, bez względu nawet na — kobietę, która w Ameryce szczególną otoczona jest czcią. O tej porze prawo plei nadobnej jest zawieszono.

W tem istnem morzu ludzi, skałą, o którą się fala rozbija jest „policman“, odznaczający się nerwami ze stali.

Jak automat wydaje on swoje rozkazy, a jeśli to nie pomaga, wkracza spokojnie, bez słowa i zawsze ze skutkiem. Amerykanie bowiem, ten wielki republikanin, musi słuchać, a czyni to nie z respektu dla władzy, lecz — dla pracy.

Skoro utrzymanie porządku publicznego jest „business“ (interes) policjanta, nie należy mu psuć interesu. Ale bo też inaczey życie na ulicach Nowego Jorku byłoby absolutnie niemożliwe.

Trzeba się dopiero nauczyć

chodzenia ulicą nowojorską, na której grozi na każdym kroku jakiś wypadek. Chodzenie polega na umiejętnym pędzeniu i zatrzymywaniu się naprzemian, wedle wskazówek policmanów.

Tylko tym sposobem dostać się można szybko i bez wypadku tam, dokąd się dąży.

I to jest „jedna strona medalu“ życia stolicy świata — ta

strona świetna, błyszcząca bogactwem i obfitością, która olśniewa przybysza z ubogiej Europa. Ale jeżeli ten olśniony przybysz uda się do dzielnicy koło portu położonej, dzielnicy imigrantów i robotników, to tam zobaczy także największą na świecie — nędzę. Trudno, stolica świata ma wszystko tylko „największe“...

## Wyjaśnienie w sprawie spisu abonentów telefonicznych

Sz. Panie Redaktorze!

Wobec pojawienia się w dzienniku „Express“ z dnia 29 bieżącego miesiąca artykułu „Ogłoszenia czy telefony“ mylnie informującego o nowym wydawnictwie spisu abonentów łódzkiej sieci telefonów, uprzejmie prosimy Szanownego Pana Redaktora o poinformowanie czytelników w swoim poczytnym dzienniku o rzeczywistym stanie rzeczy.

W czerwcu rb. powiadomiliśmy wszystkich naszych abonentów przez rozesłanie prospektu „Reklamy Polskiej“ że nowa książka telefonów m. Łodzi na rok 1924/25 ukaże się we wrześniu roku bieżącego.

Wskutek rozłożenia robót w ten sposób, że obecnie w miesiącach letnich jesteśmy w stanie w kilku dzielnicach miasta zakończyć rozbudowę podziemnej

sieci telefonicznej, a przez to samo przyjąć i pomieścić w spisie większą ilość nowozainstalowanych abonentów, termin powyższy ukazania się nowego wydawnictwa w końcu września ustaliliśmy jako najodpowiedniejszy i najwięcej celowy. Umieszczenie w drugiej nieoficjalnej części książki spisu według branż i zawodów oraz ogłoszeń nie może wpłynąć na przedłużenie ustalonego terminu ukazania się spisu.

W obecnej chwili robione są korekty częściowo już złożonego tekstu.

Dziękując z góry Szanownemu Panu Redaktorowi za łaskawe umieszczenie niniejszego sprostowania kreślimy się

Z poważaniem

Zarząd Telefonów Łódzkich.

Ulejski.

## „Ptak Niebieski“.

Dzisiejsze przedstawienie teatru „Ptak Niebieski“ składać się będzie z kilkunastu najlepszych rzeczy nawskróś artystycznego repertuaru tego doskonałego zespołu, a więc podziwiać będziemy między innymi piękny obraz „Burlacy“ peł-

na tragi-komizmu „Katarynkę“, charakterystyczne „Czastuszki“, potężny fragment dramatyczny „Dobosza swego wezwał król“ i pieśni kaukazkie w wykonaniu ulubieńca publiczności Wiktora Chenkina.

## Pomysłowy sędzia.

Za karę, woda w żołądku.

W Cleveland (Stany Zjednoczone) 18-letni Thomas Murray był kilkakrotnie karany przez policję za pijaństwo. Ostatnim razem sędzia policyjny obmyślił dotkliwą karę na młodocianego pijaka. Skazał go mianowicie

na 30 dni pracy w domu poprawczym z warunkiem, że przez cały czas zamknięcia, pod kontrolą naczelnika więzienia będzie wypijał codziennie po dwie kwarty czystej wody.

## Wielka katastrofa samochodowa pod Sieradzem.

Wczoraj w południe samochód, należący do Engielmana, jadący z szybkością 48 km. na godzinę, uległ strasznej katastrofie.

Na 4 km przed Sieradzem, hamulce przestały działać, i auto wjechało na leżącą przy drodze kupę kamieni.

Skutki były straszne.

Siedzący wewnątrz p. Prusański, właściciel składu jedwabiu przy ul. Piotrkowskiej został przygnieciony przez karoserję, ulegając złamaniu klatki

piersiowej, p. Engelman zaś złamał rękę, lecz stan jego jest zadawalniający.

Pozostali wyszli bez poważniejszych obrażeń.

Ofiary katastrofy zostały przewiezione do szpitala w Sieradzu, gdzie

p. Prusański pomimo natychmiastowej pomocy — zmarł.

Jeden z dzienników dzisiejszych podał zamiast p. F. Prusański nazwisko F. Prusański.



Teatr Miejski, Cegielniana 68.

Dziś, poniedziałek, 1-go września, o godz. 9 w.

pierwszy występ stynnego rosyjskiego teatru artystycznego

## PTAK NIEBIESKI (Siniaja ptica)

pod dyr. J. JUŻNEGO. W programie między innymi: Burlacy, Katarynka, Czastuszki, Rosyjska zabawka, Marzenie Kinta, Pieśń błazna, Dobosza swego wezwał król. Kasa czynna od godz. 11—2 i od 5—9 wiecz. 330

**RESTAURACJA**

Dziś, poniedziałek zupełnie nowy program z udziałem następujących pierwszorzędnych sił artystycznych

**„SAVOY“**

Wejście bezpłatne!

**REDEN**

król humorystów polskich

**LORY SEASTERS**, ekscentryczne trio taneczne, **KLINGIERÓWNA**, pieśniarka, **Lory and Tommy**, tańce salonowe, **Paszkowska**, tancerka, **Fea Kurth Duo**, duet taneczny.

331

**Dyrekcje niżej wyszczególnionych Gimnazjów**

podają do wiadomości rodziców, że egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą się 3-go września. Podania kancelarja przyjmuje do dnia 31-go sierpnia, do podania należy dołączyć metrykę, świadectwo powtórnego szczepienia, ospy oraz 2 fotografie.

Lekcje rozpoczną się dnia 1-go września 1924 r.

8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Józefa Aba	Zielona 8. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Marji Hochsteinowej	Wólczańska 23. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie E. Jaszuskiej-Zeligmanowej	Południowa 18. Godziny przyjęć: od 10—12 r. i 5—7 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie „Wiedza“	Wschodnia 62. Godziny przyjęć: od 10—1 r. i 4—6 po południu.
Gimnazjum Realne Męskie pod kier. A. Szwajcera	Pomorska 48. Godziny przyjęć: od 10—2 po południu.

283

**Cukiernia**

**Tadeusza Szaniawskiego**

Piotrkowska 126, róg Nawrot

Poleca się w nowoodświeżonym lokalu.

**Codziennie koncert.**

W niedziele i święta  
**PORANKI MUZYCZNE.**

316

**Dyrekcja Szkoły Handlowej**

Łódzkiego Towarzystwa Szerzenia Wiedzy  
Handlowej, Gdańska L. 45

podaje do wiadomości rodziców, że egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 1 września r. b.

Podania z dołączeniem metryki urodzenia i świadectwa szczepienia ospy przyjmuje kancelarja Szkoły codziennie od 10-ej do 1-ej popołudniu.

Dyrektor Szkoły  
(—) **R. Tulin.**

262

**Reklama**

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

**tylko**  
**Polska Agencja Prasowa**  
**„P. A. P.“**

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

181-17

Starszy felczer  
**S. NAJMAN**,  
ul. Zgierska № 12. 53-4-3

**W Drobnym Ogłoszeniach**

**Jest Wiele Pieniędzy!**

Wiele bardzo ważnych transakcyj przeprowadzono przez Drobne Ogłoszenia. Wiele doskonałych prac i posad otrzymała nasi czytelnicy, czytając Drobne Ogłoszenia „NOWINY“.

Używajcie naszego działu Drobnych Ogłoszeń, jeśli chcecie coś kupić lub sprzedać, a osiągniecie szybko rezultaty.

**Proszę się przekonać!**

Solidnie, a tanio

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres szewstwa.

**MICHAŁ ZAGALSKI**

ŁÓDŹ, ulica Zielona № 43. ŁÓDŹ



Telefon № 27-88.

Nowooforzona

**REMIZA**

178

najwykwintniejsze karety, landa, powozy, amerykański, na śluby i spacer jak również i na godziny.

CEGIELNIANA № 62. Telefon 27-88.

**Sliczne parasolki damskie i męskie**

po cenach konkurencyjnych:

- Damskie satynowe gatunek I-szy zł. 9 gr. 30
- „ „ „ II-gi zł. 7 gr. 50
- Męskie „ „ I-szy zł. 9 gr. 30
- Półjedwabne od 12 do 30 zł.

UWAGA!

**PARASOLE I LASKI**  
DO CENACH FABRYCZNYCH WYROBY WŁAŚNE I ZAGRANICZNE.  
**R. GUTMANN**  
ŁÓDŹ UL. PR. NAWROTOWICZA 9  
PRZYJMUJE SIĘ WZELKIE REPERACJE I POKRYCIA

UWAGA!

UWAGA: Prosimy zwracać uwagę na adres!

**Pociągi dalekobieżne.**

**Łódź — Fabryczna.**

ODJAZD.

- 6.10 (do Gałkówek).
- 7.25 (do Warszawy, pośpieszny) bezpośredni).
- 8.55 (do Kozłówek).
- 10.00 (do Kozłówek w niedzielę i święta).
- 12.20 (do Żabkowic — z Kozłówek pośpieszny).
- 13.30 (do Warszawy — z Kozłówek pośpieszny).
- 15.20 (do Krakowa — z Kozłówek pośpieszny).
- 17.00 (do Kozłówek).
- 19.10 (do Gałkówek).
- 19.35 (do Warszawy, bezpośredni).
- 20.40 (do Piotrkowa — z Kozłówek połączenie z pośpiesznym do Krakowa).
- 22.35 (do Krakowa).
- 23.40 (do Warszawy — z Kozłówek połączenie z pośpiesznym do Krakowa i zwyczajnym do Żabkowic).

PRZYJAZD.

- 7.30 (z Krakowa pos.)
- 8.30 (z Krakowa pośpieszny i z Piotrkowa zwyczajny).

- 9.55 (z Gałkówek).
- 10.25 (z Warszawy).
- 12.45 (z Kozłówek).
- 15.45 (z Warszawy i z Katowic).
- 16.30 (z Warszawy, bezpośredni).
- 17.05 (z Kozłówek).
- 21.05 (z Krakowa posp)
- 21.45 (z Warszawy, pośpieszny).
- 22.45 (z Kozłówek w niedzielę i święta).
- 23.07 (z Gałkówek).
- 1.05 (z Warszawy i z Częstochowy).

**Łódź — Kaliska.**

- 0.42—0.52 (Warszawa—Zbąszyń).
- 1.46—2.02 (Warszawa — Ostrów, ekspres do Paryża).
- 2.42—2.57 (Ostrów—Warszawa).
- 5.32—5.42 (Poznań — Warszawa, ekspres z Paryża).
- 12.38—12.53 (Warszawa—Zbąszyń).
- 13.48—14.62 (Poznań—Warszawa).
- 22.03—22.23 (Warszawa—Poznań).

Pociągi powyższe przechodzą tylko przez Łódź, przytem pierwsza liczba oznacza czas przybycia, druga — czas odjazdu.